

Katarzyna Sierakowska

ORCID: 0000-0001-7998-7124

Polska Akademia Nauk

Instytut Historii im. T. Manteuffla

Macierzyństwo – samorealizacja kobiety? Stanowisko publicystyki „Bluszczu” w latach międzywojennych

W niniejszym rozdziale chciałabym przedstawić wzorzec macierzyństwa i jednocześnie wzorzec dobrej matki, które lansowano w latach 1918-1939 na łamach „Bluszczu”, tygodnika ukazującego się od 1865 r. W okresie międzywojennym czasopismo należało do najbardziej poczytnych i jednocześnie prezentowało poglądy na miejsce kobiet w społeczeństwie, które można określić jako umiarkowanie postępowe. Według deklaracji redakcji z okresu, gdy tygodnik zaczął się ukazywać, czytelniczkami periodyku były przedstawicielki polskiej inteligencji¹. Warto jednak zauważyć, że w przypadku kobiet kryteria ich przynależności do tej warstwy jeszcze i w dwudziestoleciu międzywojennym były bardzo rozmyte. Często decydował o tym nie tyle ich status, ile status ich męża czy ojca. Można więc chyba uznać, że zainteresowane piśmem były przede wszystkim kobiety pochodzące z szeroko rozumianej warstwy oświeconej, a więc inteligentki, urzędniczki, ziemianki, przedstawicielki średnich warstw miejskich itp., co można wywnioskować przede wszystkim z podpisów pod listami do redakcji oraz z tematyki artykułów. Same redaktorki, wprowadzając w tygodniku

¹ J. Chwastyk-Kowalczyk, *„Bluszcz” w latach 1918-1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce 2003, s. 21.

nową rubrykę „Nasza Mównica”, podkreślały, że chcą udzielić głosu „każdej kobiecie interesującej się sprawami społecznymi i pracą obywatelską”, kulturą, sztuką, kwestiami wychowawczymi, zagadnieniami życia rodzinnego². Chciałabym poszukać odpowiedzi na pytanie: jak widziano na łamach tygodnika samorealizację kobiet i jakie miejsce w tym procesie przyznawano roli matki. Wydaje się, że analiza „Bluszczu” może być przyczynkiem do prowadzenia tego typu rozważań również w innych tytułach prasowych i w konsekwencji dać odpowiedź na pytanie, czy w czasopismach kobiecych panował konsensus w kwestii postrzegania roli matki.

Tytułowe macierzyństwo jest terminem, którego znaczenie wydaje się dla każdego oczywiste. Słownik języka polskiego definiuje macierzyństwo jako: «bycie matką i związane z tym uczucia, doznania, powinności». Ta ogólna definicja nie precyzuje, jakie to uczucia, doznania i powinności towarzyszą bądź powinny towarzyszyć matkom, nie przesądza też zatem, czy są one pozytywne, czy negatywne. Ponieważ macierzyństwo jest też konstruktem kulturowym³, tym bardziej więc zdefiniowanie oczekiwań wobec matek wydaje się bardzo istotne. Jako kulturowy konstrukt macierzyństwo definiuje bowiem zmienną relację, z jednej strony między matką i dzieckiem, z drugiej między matką i społeczeństwem oraz między kobietą i mężczyzną w tym sensie, że urodzenie dziecka ma wpływ na stosunki małżeńskie i również zmienia postrzeganie kobiety w społeczeństwie. Macierzyństwo ściśle wiąże się również z rozumieniem i definiowaniem kobiecości. Kobiętę w zasadzie aż do początku XX wieku postrzegano ambiwalentnie, antynomicznie, odwołując się jednocześnie do religii: z jednej strony widziano w niej świętą (aseksualną istotę, uwzniośloną przez macierzyństwo bądź służbę Bogu i bliźniemu), z drugiej ladacznicę – (nie tylko zdominowaną przez

² *Nasza Mównica*, „Bluszcz” 1928, nr 44, s. 16.

³ R.E. Hryciuk, E. Korolczuk, *Macierzyństwo*, [w:] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, red. M. Rudaś-Grodzka i in., Warszawa 2014, s. 275.

własną seksualność, ale wręcz wyuzdaną). Ta pierwsza kojarzyła się z Marią, ta druga z Marią Magdaleną⁴. Religia katolicka, dominująca wśród polskich mieszkańców terenów I Rzeczypospolitej, w tę antynomię wpisywała i postać matki, wzorując jej cechy na cechach przypisywanych Matce Boskiej. Według takiego rozumienia matka miała przede wszystkim poświęcać się dziecku i dla niego cierpieć. Definiowanie macierzyństwa jako poświęcenia zostało wzmocnione w XVIII wieku przez Jeana Jacques'a Rousseau, który dowartościował matki jako rodzicielki przyszłych pokoleń. Jego interpretacja macierzyństwa odcisnęła silne piętno na kulturze europejskiej. Nadając znaczenie biologicznej funkcji rodzenia, wzmocnił jednocześnie przekonanie o istnieniu tzw. instynktu macierzyńskiego. Upowszechnienie się tej myśli w kulturze europejskiej wraz z kapitalistycznymi przemianami gospodarczymi wpłynęło – upraszczając nieco wpływ tych zjawisk – na pojawienie się w praktyce społecznej odseparowanych światów męskiego (poza-domowego) i kobiecego (związanego z domem i rodziną)⁵. W kulturze polskiej, opartej na micie romantycznym, macierzyństwo kobiety zostało dodatkowo, z racji historycznych uwarunkowań – zaborów i powstań narodowych – skojarzone z cierpieniem, smutkiem, nieszczęściem, wzmacnianymi jeszcze – o czym była mowa wyżej – przez wzorzec religijny. Zwłaszcza urodzenie syna obciążało macierzyństwo tymi przymiotami. Syn bowiem rodził się po to, co we wzorze kulturowym było silnie

⁴ To silne związanie kobiecości z seksualizmem i siłami natury itd. rozwinęli w swoich pracach Schopenhauer, Nietzsche i Weininger. Omówienie tego aspektu ich myśli można znaleźć np. w: M. Uliński, *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Kraków 2001, s. 199-226.

⁵ Temat wyodrębnienia świata męskiego i kobiecego doczekał się ogromnej literatury, zwłaszcza w krajach anglosaskich. Do klasycznych opracowań należy np. L.E. Davidoff, C. Hall, *Family Fortunes. Men and Women of the English Middle Class, 1780-1850*, London-New York 1992. O separacji sfer życia kobiet i mężczyzn na zachodzie Europy zob. *A History of Women in the West*, eds. G. Duby and M. Perrot, t. IV, *Emerging Feminism from Revolution to World War*, eds. G. Fraisse and M. Perrot, Harvard University Press, Harvard 1995, s. 53, 308-309, 354.

eksponowane, aby matka wychowała go i przygotowała tym wychowaniem do śmierci za Ojczyznę⁶. Matka, w dziewiętnastowiecznym symbolu Matki-Polki, otrzymała prawo i obowiązek patriotycznego wychowania swoich dzieci – synów na odważnych, gotowych bez wahania poświęcić życie za ojczyznę żołnierzy, córki na przyszłe matki, gotowe urodzić synów przeznaczonych na śmierć⁷. Wydaje się, że takie zdefiniowanie roli matki, jako rozdartej między życiem i śmiercią, mogło też służyć podtrzymywaniu uprzywilejowanej roli mężczyzny w społeczeństwie, czyli przyczyniać się do konserwowania porządku patriarchalnego. Matka bowiem obawiając się, że jej synowi przyjdzie zginąć, rekompensowała sobie tę ewentualną przyszłą stratę poświęcając synom więcej uwagi, czasu i zainteresowania. Jeśli syn przeżył, uniknął bohaterskiej śmierci (niezależnie od tego, czy miał szansę wziąć udział w realnej walce), wdzięczność do losu kazała jej go hołubić. Warto też dodać, że po powstaniu styczniowym i uwłaszczeniu pańszczyźnianego chłopstwa, sytuacja ekonomiczna dużej grupy warstwy ziemiańskiej na terenie zaboru rosyjskiego była niestabilna, a dobrze wykształcony syn-dziedzic majątku stawiał się nadzieją na lepszą przyszłość rodu, co niewątpliwie również, a może nawet przede wszystkim, wzmacniało

⁶ M. Janion, *Do Europy. Tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 42. O związku macierzyństwa z cierpieniem i ojczyzną pisała też Elżbieta Ostrowska, *Matki Polki i ich synowie. Kilka uwag o genezie obrazów kobiecości i męskości w kulturze polskiej*, [w:] *Gender - konteksty*, red. M. Radkiewicz, Kraków 2004, s. 216; J. Prokop, *Kobieta Polka* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław, 1991, s. 414.

⁷ O sile przekonania, że powinnością Matki Polki jest przygotowanie synów na śmierć za Ojczyznę, może świadczyć sposób konstruowania biografii kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym, których synowie polegli w czasie I wojny światowej. Przykładem jest Cecylia Walewska, autorka biografii kobiet zaangażowanych w ruch na rzecz ich równouprawnienia, która napisała o Justynie Budzińskiej-Tylickiej, że „W 1918 r. przechodzi największą tragedię życia. Umiera jedyny syn jej - oficer Legionów. Siwieje w ciągu dni kilku, ta mężna kobieta łamie się w sobie, ale nie pozwala złamać. Poryw czynu ofiarnego góruje nad rozpaczą”, por. C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1928, s. 46.

rodzicielską troskę o niego⁸. Sytuacja polityczna zaborów i walka z uciskiem narodowym doprowadziły też, co odróżniało ziemie polskie od krajów Europy Zachodniej, do faktycznego osłabienia dychotomicznego podziału na świat kobiet i mężczyzn, ponieważ to właśnie dom, w warunkach ograniczonej swobody narodowej, stawał się sferą, w której polskość mogła trwać i się rozwijać. Zatem sfera życia prywatnego, do której kobiety są zwyczajowo przypisane, została dowartościowana⁹. W polskich realiach okresu zaborów rola matki i jej pozycja jako pani domu były definiowane poprzez środowiska warstw oświeconych jako pozornie mocne, bo związane z życiem narodu.

Dziwić zatem może, że macierzyństwu poświęcano na łamach „Bluszczu” stosunkowo mało miejsca. Jeśli pisano, to raczej o dzieciach (ale nie o matkach!). Częściowo fakt ten można wyjaśnić pojawieniem się na rynku czasopism specjalistycznych, takich jak np. „Dziecko i Matka” czy „Młoda Matka”, poświęconych wyłącznie pielęgnacji i wychowaniu potomstwa. To tylko jedno z możliwych wyjaśnień. Szukając genezy niewielkiego zainteresowania kwestią macierzyństwa, należy odwołać się też do podtytułu czasopisma: tygodnik literacko-społeczny. Wydaje się jednak, że i takie wytłumaczenie nie jest wystarczające. Bardziej precyzyjną diagnozę spróbuję uzyskać, analizując teksty dotyczące macierzyństwa kreowanego w przestrzeni publicznej, na łamach „Bluszczu”, a więc przez kobiety wizerunku „kobiety współczesnej”. Kobietę współczesną rozumiem tu jako typową przedstawicielkę międzywojnia, nie nadając temu terminowi znacznika postępowości (co sugeruje np. tytuł i zawartość wychodzącego w badanym okresie czasopisma o tym tytule). Analizie poddam też artykuły poświęcone macierzyństwu. Ponieważ większość z nich nie stanowi opisu realnych sytuacji, nie przedstawia też

⁸ Można się tu odwołać chociażby do wspomnień Z. Kirkor-Kiedroniowej, J. Sikorskiej-Klemensiewiczowej.

⁹A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego - bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. 1, Warszawa 1994, s. 7.

wyników prowadzonych badań, a stanowi próbę zastanowienia się nad sytuacją kobiet matek, nad kierunkami rozwoju społecznego służącemu poprawie ich sytuacji, otrzymany obraz prezentuje raczej postulowany typ idealny, który prawdopodobnie w rzeczywistości nie był często spotykany. Nie odbija on również zróżnicowania możliwości oraz wzorów postrzegania i realizowania roli matki w zależności od pozycji społecznej, narodowości, wyznania, itp. Uwzględnia bowiem niemal wyłącznie polski kontekst. Nie znalazłam też artykułów, w których próbowano by porównać choćby wzór Matki-Polki i Jidysze Mame¹⁰. Nie poruszano również kwestii oddziaływania różnych religii na konstruowanie wzoru matki idealnej. Biorąc pod uwagę potencjalne czytelniczki tygodnika, można z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że „Bluszcz” prezentuje wizerunek pożądanego macierzyństwa w polskiej warstwie oświeconej. Szczególnie istotny jest dla mnie ten jego aspekt, który wiąże pełnienie społecznej roli matki z wizją samorealizacji.

Po pierwszej wojnie światowej sytuacja kobiet na ziemiach polskich uległa istotnej zmianie. Otrzymały one prawa polityczne, co w pewnym stopniu ugruntowało ich aspiracje emancypacyjne. Wiele kobiet, zgodnie z formułowanymi już kilka lat wcześniej postulatami niezależności, w tym i ekonomicznej, podejmowało pracę zarobkową. Znaczna ich część – również i z warstw oświeconych, której przedstawicielki do tej pory rzadziej zarabkowały – musiała ze względu na trudną sytuację ekonomiczną i zubożenie społeczeństwa szukać jakichś własnych źródeł utrzymania. Publicystki zauważały, że „W porze wojennej i powojennej biedy, naciśnięte ekonomiczną koniecznością żony, matki i babki nawet, wyszły z domowych zaciszy i za stolikami biurowymi siadły. Domy opustoszały, a czymże jest dom bez kobiety?

¹⁰ O tym porównaniu współcześnie pisała J. Lisek, *Jidysze Mame – ciało i mit*, „Cwiszn” 3/2010, s. 4-12. Według Lisek jidysze mame miała być przede wszystkim strażniczką domowego ogniska, a gdy rodziła syna, powinna wychować go na mędrca Tory w duchu żydowskości pojmowanej w kategoriach religijnych. Miała też silnie zaznaczoną cechę nadopiekuńczości wobec synów. Ibidem, s. 6.

Ołtarzem bez bóstwa, ogniskiem przygasłym, które ni światła ni ciepła nie daje”¹¹. Zatem problem aktywności zawodowej kobiet i jej wpływ na zadania macierzyńskie już w pierwszych latach niepodległości wysunął się na czoło problemów społecznych i stał się jednym z leitmotivów dyskusji w środowiskach kobiecych przez cały okres międzywojenny.

W kontekście rozważań dotyczących godzenia tradycyjnych obowiązków kobiecych z pracą zawodową pojawiło się w latach 1918-1939 kilka wątków. Pierwszym była kwestia predyspozycji kobiet do pracy zawodowej. Lansowana jeszcze w XIX w. teza odwołująca się do rzekomych predyspozycji biologicznych, kwestionowała kreatywność kobiety i jej zdolności intelektualne. Wykorzystywały ją jeszcze w badanym okresie środowiska kobiece o poglądach zachowawczych/tradycyjnych, formułując, zwłaszcza w początkach okresu powojennego, obawę o losy domów, w których kobiety pracowały zarobkowo. W tym samym czasie jednak i w środowiskach uznawanych za postępowe nie zakładano niemal w ogóle możliwości pracy zawodowej kobiet postrzeganej jako dobrowolna, choć realna sytuacja, zwłaszcza w przypadku kobiet dobrze wykształconych ulegała zmianie¹². Żony i matki zmuszała do wyjścia z domu, jak podkreślano, wyłącznie konieczność ekonomiczna. Zdaniem publicystek realnym typem ówczesnej matki była osoba „cierpiąca głęboko nad tym, że co dzień musi wyjść do pracy i zostawić na kilka

¹¹ Z. Bielicka, *Obawy o kobietę*, „Bluszcz” 1921, nr 9, s. 7.

¹² Według ankiety rozpisanej przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w 1937 r. wśród pracujących głównie w zawodach inteligenckich i umysłowych kobiet 40% podało, że do pracy zmusza je konieczność materialna, ale 54% wskazało, że pracuje z zamiłowania i konieczności. Wraz z 6% tych, które wskazały zamiłowanie, większość uznawała pracę za źródło satysfakcji i formę samorealizacji: I. Wojtyniakowa, *Praca zarobkowa kobiet w świetle ankiety 1937 r.* Warszawa 1938. Zob. też: K. Sierakowska, *Przełamywanie stereotypów? Kształtowanie pozycji kobiet w nowych zawodach na łamach czasopism kobiecych (1926-1939)*, [w:] *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914-1939*, zbiór studiów pod red. A. Landau-Czajki, K. Sierakowskiej, seria *Metamorfozy społeczne*, t. 7, Warszawa 2013, s. 263-274; eadem, *Aspiracje zawodowe kobiety zamężnej w rodzinach inteligenckich lat międzywojennych w opinii prasy kobiecej i poradników dla kobiet*, [w:] *Kobieta i praca*, zbiór studiów pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, Warszawa 2000, s. 292 i niżej.

godzin dziecko pod opieką babki”¹³. Szczególnie piętnowano te matki, które z własnej woli, koniecznością finansową nieprzymuszone podejmowały aktywność zawodową. W tym czasie „Dzieci, których matka pracuje poza domem, cały dzień są na opiece służącej. W 90-ci wypadkach na 100 nie mają podanego na czas drugiego śniadania, są opychane chlebem z masłem, lub resztkami pozostałymi z obiadu czy kolacji z dnia poprzedniego”¹⁴. Trwała zmiana, jak się z czasem okazało, sytuacji ekonomicznej spowodowała jednak, że bardzo wiele kobiet nie mogło porzucić już pracy zarobkowej i powrócić do domu, a wciąż wzrastająca ich liczba wcale takiej możliwości nie brała pod uwagę. Zatem wizje publicystek mogły co najwyżej – i pewnie często tak się działo – powodować dysonans poznawczy i frustrację.

W związku z tym, niezależnie od przekonania, że kobieta powinna realizować się przede wszystkim na niwie domowej, próbowano stworzyć model nowego macierzyństwa – matki pracującej zawodowo, która będzie umiała i mogła pogodzić dwie funkcje – matki i pracownicy. Najpierw z głęboką troską i współczuciem pisano o pracujących matkach: „Jeżeli mężatka jest matką małego dziecka czy małych dzieci, to niewątpliwie jednym z najtrudniejszych zadań na świecie jest pogodzenie obowiązków zawodowych z obowiązkami macierzyństwa. Ale gdy trzeba... Kładzie się niemowlę na podłodze, w obawie, żeby nie wypadło z łóżeczka, i biegnie się do biura, na lekcję, przeżywając tortury niepokoju i żalu nad tym zamkniętym, osamotnionym, krzyczącym może maleństwem. Czasem powierza się je obcym ludziom, czasem pocziwego psa pozostawia na straży. Ale gdy zachoruje? ...Wtedy opuszcza się biuro, szkołę..., a gdy jest ich więcej, to i prawie zawsze któreś niedomaga. A praca nie czeka, a pracy za koleżankę nikt wykonać nie może i nie jest obowiązany. [...] Ale jeżeli ją wyrzucicie, i ona i dziecko umrą z głodu albo powoli ginąć będą z nędzy. [...] Francja wyznacza nagrody za macie-

¹³ *Zapomniane...* „Bluszczy” 1925, nr 4, s. 71.

¹⁴ *Dzieci by jadły, gdyby matki „chciały*, „Bluszczy” 1932, nr 3, „Nasza Mównica”, s. 16.

rzyństwo, my tolerujemy je przynajmniej u urzędniczki, u nauczycielki. Wybaczymy jej te nieprzespane noce, które nie pozwalają jej dość intensywnie pracować w biurze; wybaczymy jej ten trud domowy, który wyczerpująco podzielał na wydajność jej pracy nauczycielskiej; nie wyrzucamy jej z posady za to, że dręczona niepokojem o chore dziecko oddała skrypt maszynowy z błędami. Bądźmy wymagającymi dla kobiety niezamężnej czy ściślej mówiąc, dla kobiety bezdzietnej; żądamy od niej tyle pracy, co od mężczyzny. Dla matki miejmy względy”¹⁵.

W tym długim cytacie zdecydowanie publicystka, choć nie wprost, trzyma się dawnego sposobu myślenia i wskazuje, że matki pracują wyłącznie z konieczności. Co ciekawe, wygląda na to, że wszystkie były całkowicie zdane na siebie. Nie miały mężów, matek, ciotek, którzy by je wsparli, nie stać ich było również na zatrudnienie niani. Taka wizja macierzyństwa chyba raczej ówczesnych kobiet zachęcić do niego nie mogła, wyraźnie natomiast wskazywała, że dla publicystek i dużej rzeszy kobiet zmiana sposobu myślenia o ich pracy nie będzie łatwa. Otoczenie kobiet matek miało wyłącznie usprawiedliwiać ich niedociągnięcia, niczego natomiast nie proponowało jeśli chodzi o możliwości zorganizowania dla nich pomocy. Warto podkreślić, że autorką tego postrzegającego macierzyństwo jako pasmo trudów, z którymi matka mierzy się zupełnie sama, była Helena Ceysingerówna, należąca do pierwszego pokolenia feministek! Jednak w „Bluszczu” dwa lata wcześniej anonimowa publicystka podkreślała siłę życiową i dobre zorganizowanie matek, które to cechy pozwalały godzić im obowiązki w dwóch sferach. „Kobieta powojenna ujęła mocną i wprawną ręką młot swej pracy zarobkowej, ale jednocześnie trzyma ster życia domowego z tysiącem jego trosk i kłopotów. I to jest *signum temporis* życia współczesnej kobiety”¹⁶. Te dwa, w pewnym stopniu wykluczające się stanowiska – pracującej matki – ofiary warunków ekonomicznych i układów społecz-

¹⁵ H. Ceysingerówna, *Mężatki*, „Bluszcz” 1927, nr 9, s. 2-3.

¹⁶ *Niebezpieczny dyletantyzm*, „Bluszcz” 1925, nr 22, s. 567 (1).

nych oraz świetnie zorganizowanej godzącej wszystkie obowiązki, istnieją na łamach „Bluszczy” niemal jednocześnie w zasadzie w całym badanym okresie. Jednak i publicystka chwalała kobiety za umiejętność dostosowania się do nowych czasów podkreślała, że niemal zawsze, gdy w grę wchodzi dziecko, jego interes powinien być na pierwszym miejscu, co można chyba odczytywać jako element tradycyjnego wizerunku kobiety, która w pełni nią się staje, dając nowe życie.

W przeciwieństwie do Ceysingerówny, Maria Benisławska w 1930 r. konstatowała, że nie powinno się wprowadzać dla pracujących matek żadnych stałych „praw wyjątkowych”, ponieważ ich efektem może być – zdaniem autorki – strata „w popycie na pracę kobiecą” i obniżenie zapłaty za tę pracę. Wskazywała na możliwe negatywne konsekwencje wchodzenia matek na rynek pracy na specyficznych warunkach. Rozwiązanie ułatwiające matkom podejmowanie działalności zarobkowej widziała Benisławska w zorganizowaniu przez państwo fachowej pomocy wychowawczej i docenieniu wagi procesu wychowawczego dla przyszłości społeczeństwa¹⁷.

Nieco inny, związany z emocjami aspekt macierzyństwa i małżeństwa omówiła w artykule z cyklu „Świat kobiety” Maria Grossek-Korycka, pisząc, że pod ich wpływem kobieta „staje się ociężałą i obojętną na wszystko, co nie jest nim i ich miłością – a potem ich dziećmi i ich bytem. Podobna do pszczoły, która mruczy sennie spita słodyczą, obarczona miodem w jesiennym ogrodzie dojrzałych grusz”. [...]. Upływają lata za latami. Dopiero o zachodzie, gdy kobieta odrobi już prawie swoją roboczną część życia, przypomina swoje zranienie i tę iskrę bożą, która się w niej rozpala... Rzuca się gorączkowo do porzuconych ongi studiów – do pióra, do fortepianu – ale iskra zgasła pod popiołami”¹⁸. Pesymistyczny wydźwięk artykułu wzmacnia puenta, w której autorka

¹⁷ M. Benisławska, *Kryzys macierzyństwa*, „Bluszczy” 1930, nr 46, s. 2.

¹⁸ M. Grossek-Korycka, *Świat kobiety*, „Bluszczy” 1923, nr 47, s. 458-459.

konstatowała, że kobieta nawet obdarzona geniuszem nie ma szans na taką sławę, jak mężczyzna.

Przytoczony cytat z jednej strony odwołuje się do stereotypu natury kobiecej, skupionej na uczuciach, które nie pozwalają jej rozwijać się intelektualnie tak, jak mężczyźnie. Z drugiej jednak strony Grossek-Korycka zdaje się dostrzegać zmianę, jaka zachodzi we współczesnej kobiecie, pytając retorycznie, czy zgodzi się ona na przypisywaną jej rolę? Autorka dostrzegała też, jak ważne dla zmiany sytuacji kobiet matek jest wsparcie mężczyzny, miała jednak wątpliwości, czy on chciałby je udzielić. Nie zmienia to jednak jej przekonania, że kobieta powinna zdecydować, czy ważniejsza jest dla niej samorealizacja na niwie zawodowej, czy w roli matki. Jeśli zdecyduje podjąć pracę zawodową, to nie powinna decydować się na posiadanie dzieci, a jeśli już je zechce mieć – to najwyżej jedno¹⁹. W kilka lat później, gdy u progu lat 30. w II Rzeczypospolitej coraz mocniej dawały się odczuć skutki kryzysu gospodarczego, publicystki „Bluszczu” pisały, że „skomplikowane warunki ekonomiczne, ciężka, często bezwzględna walka o byt, jaką staczać musi kobieta pracująca, zepchnęły macierzyństwo do roli czynnika drugorzędnego, nierzadko traktowanego jako zło konieczne”. Sugerowały więc, że jeśli kobiety mają rodzić dzieci, państwo powinno im pomóc w opiece nad potomstwem, wtedy macierzyństwo ponownie może stać się drogą do samorealizacji kobiet²⁰. I choć pomocy społecznej dla matek działaczki kobiece domagały się już przed I wojną światową²¹, odzyskanie niepodległości przez Polskę – jak sądzę – zmieniło sytuację. Po 1918 r. bowiem to już nie społeczeństwo miało wziąć na siebie trud zapewnienia matkom i ich potomstwu godziwych warunków życia, ale rola ta stawała się obowiązkiem państwa. Podobny pogląd lansowała też

¹⁹ Eadem, *Świat kobiety*, „Bluszcz” 1924, nr 11, s. 122.

²⁰ *Opieka społeczna a matka pracująca i jej niemowlę*, „Bluszcz” 1930, nr 14, s. 1.

²¹ Patrz np. komentarz Kazimiery Bujwidowej do artykułu Felicji Nossig, *Ekonomiczna strona kwestyi kobiecej*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, Kraków 1903, s. 116.

wspominana już Maria Beniśławska, która poza dostrzeżeniem roli rządzących w walce z kryzysem macierzyństwa, widziała też w ich zaangażowaniu szanse na rozwiązanie podstawowego dylematu kobiet: macierzyństwo czy praca zawodowa?²²

W „Bluszczu” istniało, w zasadzie przez cały okres międzywojenny, przekonanie o prymacie biologii w naturze kobiety. Kobieta w pełni potwierdzała swoją kobiecość dopiero poprzez urodzenie dziecka²³. Teza Rousseau została na początku XX wieku wzmocniona przez Zygmunta Freuda i jego teorię psychoanalizy²⁴. Bardzo wyraźnie wątek ten zaznaczył się w dyskusji dotyczącej karalności aborcji, która zdominowała koniec 1929 i pierwsze półrocze 1930 roku. Bardzo często, zarówno po stronie zwolenniczek, jak i przeciwniczek karania usuwania ciąży pojawiał się argument o silnym biologicznym imperatywie wynikającym z tzw. instynktu macierzyńskiego, wpływającego w sposób naturalny na natychmiastowe rodzenie się więzi między przyszłą matką i rozwijającym się w niej płodem. W „Bluszczu” czytamy: „Z kobiety roztrzepanej, flirtującej, lekkomyślnej staje się uważną matką, czułą na każdy ruch, każdy grymas buzi swego maleństwa, z kobiety egoistycznej, żadnej tylko własnych przyjemności powstaje nowa istota, serce swe, pracę i troskę oddająca dziecku”²⁵. Czytelniczki jednak nie zawsze zgadzały się z tymi stwierdzeniami. Jedna z nich, której tekst wywołał zresztą polemiczne odpowiedzi, stwierdziła, że kobiecie przede wszystkim zależy na mężu i kochać dziecko może tylko wtedy, jeśli kocha męża. Uzasadniała, że – „kobiecie nieszczęśliwej w małżeństwie – macierzyństwo nie może dać zadośćuczynienia. **Przed wszystkim**

²² Kryzys macierzyństwa..., s. 2.

²³ Więcej patrz np. M. Gawin, *Głosy krytyczne w sprawie zawodowej pracy kobiet (1918-1939) w świetle publicystyki*, [w:] *Kobieta i praca*, zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, Warszawa 2000, s. 304.

²⁴ Więcej na ten temat patrz: Lena Magnone, *Psychoanaliza*, [w:] *Encyklopedia gender, płęć w kulturze*, red. M. Rudaś-Grodzka et al., Warszawa 2014, s. 452.

²⁵ Z. Dzieciółowska-Brykalska, *Mieć czy nie mieć*, „Bluszcz” 1930, nr 3, s. 2.

wykluczona jest możliwość, żeby kobieta mogła kochać taką najwyższą macierzyńską miłością dziecko niekochanego człowieka (podkreśl. oryginału – K.S.). Poza tym traci ona cały świat szczęścia i radości, który przeżywa matka, odnajdując w różowej, okragłej twarzyczce spojrzenie, rysy Ukochanego, a później w zabawach dziecięcych Jego upodobania, cechy charakteru”²⁶. Ciętą ripostę zamieściła Zofia Zawisza (matka, rozwódka powtórnie zamężna, literatka, wcześniej członkini kobiecego oddziału wywiadowczego w Legionach), pisząc, że kobiety w nieszczęśliwych małżeństwach, a takich zdaniem Zawiszy jest większość, uciekają w ślepią miłość do dzieci. Swoje wywody kończyła stwierdzeniem: „Ale cóż robić? Uczucie ma swoje prawa: odwraca się od pustki, dąży żywiołowo do tworzenia nowych wartości... I dlatego to właśnie „zapomniany” został w naszej dyskusji ten biedny „szczegół”, który by mógł stać się dla nas całym niemal światem – gdyby tylko chciał i ... potrafił”²⁷. Zatem zderzyły się tu dwie zupełnie przeciwstawne wizje tego samego procesu – reakcją na nieszczęśliwe małżeństwo może być albo ślepa miłość do dziecka, albo niejako obarczanie dziecka winą za nieudane małżeństwo. Wydaje się, że redaktorki „Bluszczu” stawiały raczej po stronie swojej współpracownicy, oddając tym samym prymat instynktowi macierzyńskiemu. Uznały, że brak miłości mężczyzny nie jest w stanie pozbawić matki miłości do swoich dzieci, a nawet może ją potęgować.

W dobie powojennej państwo polskie w coraz większym stopniu deklarowało chęć przejęcia obowiązku opieki nad matką, a środowiska kobiece na ogół wspierały ten projekt, zwłaszcza gdy dotyczył kobiet z warstw ludowych i ich potomstwa. Taka polityka współgrała z działaniami podejmowanymi również w innych krajach, przede wszystkim Europy Zachodniej. Na skutek olbrzymich strat ludności powstałych podczas wielkiej wojny rozpowszechnił się, przede wszystkim we Francji,

²⁶ M. Jacuńska, *Zapomniany szczegół ważnego zagadnienia*, „Bluszcz” 1925, nr 3, s. 48.

²⁷ Z. Zawisza, *Małe sprostowanie*, „Bluszcz” 1925, nr 14, s. 407.

lansowany już w początkach XX wieku pogląd, że o sile państwa stanowi liczba jego obywateli. W II Rzeczypospolitej ta myśl również znalazła zwolenników, pomimo że przyrost naturalny należał do najwyższych w Europie. Państwo coraz śmielej i bardziej otwarcie próbowało przejąć kontrolę nad demografią, co częściowo wiązało się z rozpowszechnianiem neomaltuzjanizmu. Jednym z działań temu służących było zachęcanie kobiet do macierzyństwa, ale macierzyństwa świadomego. Ponieważ jednak przekonanie społeczeństwa do podejmowania świadomych decyzji prokreacyjnych wymagało czasu, a dla znacznej rzeszy kobiet, zwłaszcza z warstw ludowych, wielokrotne macierzyństwo było problemem realnym, państwo deklarowało wzrost opieki podlegających sobie instytucji nad matką i dzieckiem. W 1935 r. w artykule pt. „Nie rozłączaj matki z dzieckiem!” czytamy o działaniach opiekunek społecznych, których rolą jest pomoc matkom w wychowaniu, przede wszystkim dzieci nieślubnych. Również kobietom bezrobotnym w znalezieniu rozwiązania ich problemów życiowych tak, aby mogły pełnić swoją funkcję rodzicielską²⁸. Niezależnie od prezentowanych idealistycznych postaw i rozwiązań w postaci zaangażowania opiekunek, które znajdą bezrobotnym, najczęściej niewykwalifikowanym matkom pracę oraz potrafią je przekonać, że dadzą sobie radę same z dzieckiem, tekst S. Osińskiej wskazywał, w jaki sposób państwo może podjąć próby rozwiązania przynajmniej kilku kwestii związanych z opieką nad dzieckiem. Z tekstu wynika też, że macierzyństwo dla kobiet ze środowisk proletariackich nie jest na ogół drogą samorealizacji, a często raczej trudną do udźwignięcia konsekwencją chwil zapomnienia i naiwności.

Środowiska kobiece, przejmując przynajmniej częściowo obawy przed zbyt dużym spadkiem liczby urodzin i jednocześnie przychylając się do tezy, że niemniej ważna niż liczba potomstwa jest jego biologiczna jakość, mocno podkreślały kwestię świadomego macierzyństwa.

²⁸ St. Osińska, *Nie rozłączaj matki z dzieckiem!*, „Bluszcz” 1935, nr 17, s. 517-519.

Rozumowanie podobne ujawniało się w artykułach zamieszczanych w „Bluszczu”, choćby w takich stwierdzeniach, jak: „Wielu kobietom się zdaje, że wystarczy być matką, by umieć wychować dziecko”; „Dziecko będzie takim, jakie je wyhoduje matka. Matka wolna od przesądów, którymi sama się nie unieszczęśliwia i otoczeniu nie zagryza życia, matka uświadomiona, która dzięki temu będzie mogła zapewnić swym dzieciom rozwój prawidłowy, oparty na dokładnej znajomości jego ustroju oraz na znajomości zasad higieny, zaczerpniętych ze źródeł pewnych, taka matka wyhoduje dzieci zdrowe sobie na pociechę, ojczyźnie na pożytek”²⁹.

Z macierzyństwa zatem próbowano stworzyć swego rodzaju projekt społeczny, wokół którego państwo jednoczyło się w tej kwestii ze środowiskami działaczek kobiecych. Świadoma i dobrze wyedukowana matka miała wychowywać dzieci dla dobra ojczyzny. Gdy mowa o procesie wychowawczym, pojawiał się nieraz termin „wyhoduje”, ściśle związany z myśleniem eugenicznym, inżynierią społeczną, która w okresie międzywojennym przeżywała swój rozkwit³⁰. Zakładała ona również racjonalizację procesu wychowawczego i oderwanie go od emocji i uczuć, a związanie z rozumem – zdobyczami i ustaleniami nauki. W 1924 r. lekarka Zofia Garlicka nazywała matkę materiałem i narzędziem tworzącym dziecko i choć nie była zwolenniczką eugeniki, to wierzyła – jak większość jej współczesnych – w potęgę i możliwości nauki. Analiza dyskursu prowadzonego przez lekarzy, a więc osoby uznawane za kompetentne, za autorytety, pokazuje bardzo ciekawe zjawisko, że matka w tym ujęciu staje się przedmiotem, co prawda koniecznym, ale jednak przedmiotem, właściwie niezbędnym ogniwem w kształtowaniu przyszłego dobrobytu państwa. Państwo, nauka, autorytety mają za zadanie właściwie ją ukształtować, tak aby była zdolna realizować cele, które te podmioty jej wyznaczają. Warto

²⁹ M. Biehler, *Hygiena dziecka*, „Bluszcz” 1922, nr 3, s. 21.

³⁰ M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003.

zastanowić się, choć w tym tekście na to pytanie nie odpowiem, czy takie podejście do matki i macierzyństwa nie wynikało przypadkiem z chęci całkowitego podporządkowania tej funkcji państwu i świadomego działania w tym kierunku, czy stanowiło wyłącznie rezultat głębokiej wiary w „mędrca szkiełko i oko”?

Alternatywnie proces wychowawczy nazywa się fachem/ zawodem i sztuką, jak np. w „Bluszczu” z 1924 r. Czytamy w nim, że macierzyństwo to „Najtrudniejszy z fachów i najważniejsza ze sztuk wszelkich”³¹. Macierzyństwo bywa też określane jako praca. Terminy te wyraźnie wskazują, że bycie matką zostało potraktowane tak samo jak praca zawodowa, i tak samo jak ona wymagało dobrego, specjalistycznego przygotowania. Jego brak prowadził do niewłaściwego pielęgnowania dziecka, a skutki tych nieprofesjonalnych działań mogły spowodować trwałe szkody różnego stopnia³². Oddajmy zatem głos zatroskanym publicystkom: „A cóż powiedzieć o tych dzieciach, z natury zdrowych i normalnych, a zamienionych w niedołężne mazgaje lub potwory egoizmu – wskutek ślepej, nierozsądnej miłości swych matek! A te straszne błędy popełniane wskutek nieznajomości fizjologii, biologii, zasad higieny! Te zastępy chorych kobiet i dzieci kalek. Te nieszczęścia nieuleczalne wskutek nieświadomości”³³. W innym miejscu pisano: matczyny „Instynkt powiecie? Istotnie! To wielka potęga – ale to nie wszystko! Dziś pielęgnowanie maleństwa oparte jest na tak dużej gałęzi wiedzy, że nie da się nigdy zastąpić instynktem”³⁴. Choć wciąż pokutowało dawne przekonanie o biologicznym imperatywie funkcji kobiety, to jednak starano się uwypuklać też wychowawczą rolę matki: „Jest rzeczą jak świat starą, lecz przez niejedną z nas dziś zapomnianą: że

³¹ M. Domańska, *Najtrudniejszy z fachów i najważniejsza ze sztuk wszelakich*, „Bluszczy” 1924, nr 11, s. 122.

³² Na temat opieki nad dzieckiem w okresie międzywojennym czytaj K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie. Wielkomięjska rodzina inteligencka w Polsce (1918-1939)*, Warszawa 2002.

³³ Ibidem.

³⁴ *Niebezpieczny dyletantyzm...*

głównym przeznaczeniem kobiety jest chować dzieci – pisała Julia Terpiłowska i dodawała – „Chować – nie rodzić, bo to ostatnie każde bezduszne stworzenie potrafi. Ale istotkę nie tylko fizycznie, lecz moralnie i umysłowo niedołązną urobić na człowieka – to dopiero macierzyństwo prawdziwe, to zadanie uświadomionej społecznie kobiety”³⁵. W ten sposób dowartościowywano i uwspółcześiano rolę matki. Przekonywano opinię publiczną i również kobiety do konieczności zdobywania wykształcenia, które wprzęgano do służby na rzecz wyeksponowania tradycyjnej kobiecej roli. Prezentowany na łamach „Bluszczu” zakres wiedzy, którą powinna osiąść przyszła matka, był nadzwyczaj szeroki i raczej specjalistyczny: „A więc najpierw pielęgniarstwo, potem pedagogia, niezbędne wiadomości medyczne, poważne studia nad fizjologią i anatomią, biologią, embriologią, całym tym kompleksem nauk, tak ściśle związanych z życiem”³⁶.

Macierzyństwo pozostało też, jak i w epoce wcześniejszej, obowiązkiem patriotycznym kobiet. „Dla narodu nie jest tak ważna ilość lekarek, adwokatek, urzędniczek, telefonistek, jaką wyda świat kobiecy – pisano w „Bluszczu” – ale kwestia życia i śmierci narodu i świata, jego poziom duchowy i umysłowy, przygotowanie do życia praktycznego kobiety matki i gospodyni. Jeżeli od jej ducha, jej kultury umysłowej zależną jest duchowa i umysłowa przyszłość narodu, jej praktyczne i gospodarcze przygotowanie jest jednym z najważniejszych miarodajnych czynników rozwoju gospodarczego i kultury materialnej kraju”³⁷.

Warto też zaznaczyć, że w okresie międzywojennym ciąża, jako stan poprzedzający macierzyństwo, w zasadzie nie stała się przedmiotem dyskusji na łamach prasy kobiecej. Jeżeli już temat ten się pojawiał, to niemal wyłącznie w specjalistycznych periodykach poświęconych macierzyństwu, i to w kontekście zdrowia kobiet. Źródłem wiedzy o tym

³⁵ J. Terpiłowska, *Macierzyństwo społeczne*, „Bluszczy” 1922, nr 30, s. 241.

³⁶ *Najtrudniejszy z fachów...*, s. 123.

³⁷ b.a., *Zadanie pracy kobiecej*, „Bluszczy” 1922, nr 15, s. 116.

okresie życia były też poradniki dla kobiet. Co prawda zaznaczano w nich, że ciąża nie jest chorobą i kobieta może prowadzić w miarę zwyczajne życie, radzono jednak, co należy jeść i jak się ubierać, ale na tym porady dla kobiet ciężarnych się kończyły. Na próżno na przykład szukać w prasie kobiecej choćby jednego wykroju ubrania dla przyszłych matek, nie znalazłam też ani jednego tekstu poświęconego temu okresowi życia. Do zupełnych wyjątków należy książka Marii Kuncewiczowej pt. „Przymierze z dzieckiem”, w której nie tylko opisała okres ciąży, lecz również wiele niedogodności, które mu towarzyszą. Ciążę postrzegano, podobnie jak w okresie przed pierwszą wojną światową, jako widomy dowód aktywności seksualnej kobiety, poród natomiast kojarzył się z biologicznym, zwierzęcym aspektem natury ludzkiej. O obu tych faktach, choć z różnych względów, raczej nie należało za wiele mówić. Jednak i w tej dziedzinie następowały powolne zmiany, a dyskusja o edukacji seksualnej miała też wpływać na zmianę stosunku wobec zadań rodzicielskich.

Z przedstawionej narracji wynika, że dyskurs o macierzyństwie na łamach „Bluszczu” toczył się w latach międzywojennych kilkoma torami. Wyraźnie w nim widać, jak ścierało się tradycyjne, powszechnie ugruntowane w społeczeństwie przekonanie o roli matki z wymogami nowych czasów. Próbowano zatem szukać i zbudować model łączący obie perspektywy. Prowadziło to niejednokrotnie do prezentowania sprzecznych opinii. Bowiem z jednej strony uznawano macierzyństwo za biologiczny imperatyw, z drugiej domagano się samodzielnej decyzji kobiety, czy i kiedy oraz jakiej liczby dzieci zechce zostać matką. Doceniano, a nawet zachęcano do życiowej samorealizacji i jednocześnie kazano zawsze stawiać dziecko na pierwszym miejscu. Przyczyn niechęci do macierzyństwa wśród kobiet, zwłaszcza wykształconych, szukano w splocie różnych okoliczności. Dobrze scharakteryzowała je Natalia Jastrzębska, pisząc, że „Są zapewne kobiety, dla których macierzyństwo,

zwłaszcza częste, stanowi osobiste skrupowanie i niewygodę. Rozwój życia sportowego, wycieczek, zabaw, intensywnej pracy intelektualnej, ambicji, kariery życiowej idącej po drodze samodzielnego, nie za pośrednictwem męża zdobycia stanowiska, wszystko to nie jest ułatwieniem zadań matki”. Po czym wskazywała, że być może kobiety – mimo tych „niewygód” – chętniej decydowałyby się na posiadanie dziecka, gdyby nie „brak swobody materialnej” i systemu pomocy dla matek ze strony państwa³⁸. Przyczyny te publicystka wskazywała jako głównych winowajców rezygnowania kobiet z funkcji rodzicielskiej. W dyskusjach pewien konsensus osiągnięto w zasadzie w dwóch kwestiach. W pierwszej z nich, w sprawie edukacji dziewcząt zgadzano się, że jest ona niezbędna nie tylko pracownicy, lecz również nowoczesnej matce realizującej swój życiowy macierzyński projekt. Kwestią drugą było przekonanie, że narodowi wciąż potrzebni są obywatele gotowi za niego zginąć.

Próbowano też rolę matki sprofesjonalizować. Macierzyństwo przestało być utożsamiane wyłącznie z urodzeniem dziecka – stało się zadaniem, projektem życiowym kobiety i – co też warto podkreślić – przynajmniej w założeniu również mężczyzny. Nie udało mi się jednak znaleźć na łamach „Bluszczu” stwierdzenia, które by wprost określało macierzyństwo jako drogę do samorealizacji kobiety. Trudno też udzielić odpowiedzi, jak było ono przyjmowane przez ówczesne kobiety. Jeśli w ogóle aprobatywnie, to nie wiadomo, przez jaką ich grupę traktowane było jako droga do samorealizacji.

Bibliografia

- Chwastyk-Kowalczyk J., *„Bluszcz” w latach 1918-1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce 2003.
- Gawin M., *Głosy krytyczne w sprawie zawodowej pracy kobiet (1918-1939) w świetle publicystyki*, [w:] *Kobieta i praca*, zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2000.

³⁸ N. Jastrzębska, *Lęk przed dzieckiem*, „Bluszcz” 1936, nr 22, s. 491.

- Gawin M., *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003.
- Hryciuk R.E., Korolczuk E., *Macierzyństwo*, [w:] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, red. M. Rudaś-Grodzka et al., Warszawa 2014.
- Janion M., *Do Europy. Tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000.
- Lisek J., *Jidysze Mame – ciało i mit*, „Cwiszn” 3/2010, s. 4-12.
- Magnone L., *Psychoanaliza*, [w:] *Encyklopedia gender, płeć w kulturze*, red. M. Rudaś-Grodzka et al., Warszawa 2014.
- Ostrowska E., *Matki Polki i ich synowie. Kilka uwag o genezie obrazów kobiecości i męskości w kulturze polskiej*, [w:] *Gender - konteksty*, red. M. Radkiewicz, Kraków 2004.
- Prokop J., *Kobieta Polka*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1991.
- Sierakowska K., *Przełamywanie stereotypów? Kształtowanie pozycji kobiet w nowych zawodach na łamach czasopism kobiecych (1926-1939)*, [w:] *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914-1939*, zbiór studiów pod red. A. Landau-Czajki, K. Sierakowskiej, seria *Metamorfozy społeczne*, t. 7, Warszawa 2013.
- Sierakowska K., *Aspiracje zawodowe kobiety zamężnej w rodzinach inteligenckich lat międzywojennych w opinii prasy kobiecej i poradników dla kobiet*, [w:] *Kobieta i praca*, zbiór studiów pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarc, Warszawa 2000.
- Sierakowska K., *Rodzice, dzieci, dziadkowie, Wielkomiejska rodzina inteligencka w Polsce (1918-1939)*, Warszawa 2002.
- Uliński M., *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Kraków 2001.
- Żarnowska A., *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego - bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. 1, Warszawa 1994.

Motherhood as a path to a woman's self-realization? "Bluszcz" journalists' opinion during the interwar period

Summary: The paper presents a discussion on motherhood and the model of a good mother, taking place with varying intensity in the "Bluszcz" weekly in the interwar period. In total, however, not many articles were devoted to this topic. The reason for this was the fact that "Bluszcz" was a specialized magazine devoted to "literary and social" matters. Motherhood, understood as a cultural construct, defines on the one hand a variable

relationship between mother and child and, on the other, between mother and society and between woman and man in the sense that the birth of a child affects marriage and changes the perception of a woman in society. Motherhood is also closely related to how femininity is understood and defined. In the Polish reality, the figure of 'Matka Polka' (Polish Mother) is a strong co-defining element of 'motherhood'. Journalists of "Bluszcz" pointed out that the changes in the way a mother's role was defined were influenced by economic reality, cultural progress, and emancipation processes, including, first of all, granting women political rights. They noticed difficulty in combining professional work with family duties. They pointed to the need for greater involvement of the state in caring for mother and child. They tried also to perceive motherhood as a kind of social project in which the mother was to be a conscious and educated caregiver and educator for her child. The discourse on motherhood that occurred in "Bluszcz" clearly demonstrated how traditional, well-established beliefs concerning the role of the mother clashed with the requirements of the new times. Therefore, they tried to look for and build a model combining those two perspectives. Unfortunately, reading 'Bluszcz' articles, I could not find any references that would explicitly define motherhood as a way to self-realization. It was also difficult to find whether motherhood was treated as a fulfilment of a woman's potential at that time, and, if so, what kind of women were of that opinion.

Keywords: *gender history, women's history 1914-1939, social history 1914-1939, Polish history 1914-1939*

Słowa kluczowe: *gender history, historia kobiet 1914-1939, macierzyństwo historia 1914-1939*